

Rozdział 1

Adrian przeglądał leniwie akta sprawy rozwodowej. Trudno mu było wyobrazić sobie mniej ciekawą lekturę. Niestety od kilku lat nie narzekał na zbyt duży wpływ spraw do swojej niewielkiej kancelarii, więc z uśmiechem na ustach przyjął sprawę nieudacznika, którego sprytna małżonka wycisnęła jak cytrynę. Do tego wynajęła znanego z bezwzględności i niezbyt czystej gry mecenasa. Tak... miał szanse jak tuńczyk w starciu z głodnym rekinem.

Na chwilę oderwał się od dokumentów i spojrzał za okno. Padało... A do tego okna powinny zostać dawno umyte. Adrian westchnął cicho... Polskie sprzątaczkę były zbyt drogie, a ukraińskie nie przykładają się do pracy. Pomyślał o rachunkach i wpływach do swojej kancelarii. Jedyny plus, jaki dostrzegł w całej sytuacji, to łatwość przejścia na dietę.

Znużony sięgnął po pilota starego telewizora i włączył wiadomości. Informacje o cudzych kłopotach zawsze pomagały zapomnieć o własnych. Politycy się kłócili, kogoś zamknęli, innych wypuścili. Nic ciekawego. Już miał wrócić do opisu cierpień moralnych skrzywdzonej kobiety, kiedy usłyszał nazwę swojego miasta.

Podniósł oczy na ekran i znieruchomiał. Reporter dużej stacji telewizyjnej mówił brutalnym zabójstwie biednego uchodźcy z Nigerii. Domniemanym zabójcą miał się okazać młody chłopak. Adrian znał to nazwisko, znał tego chłopaka. Absolutnie nie potrafił sobie wyobrazić, żeby ten chudzielec przesiadujący w miejskiej bibliotece mógł kogokolwiek zabić. Pomyślał, że to szaleństwo, kiedy reporter ubolewał nad rasizmem i ksenofobią prowincjonalnej Polski.

Chwilę później inna reporterka mówiła już o skąpej kreacji młodej celebrytki. Adrian już nie słuchał. Spojrzał powtórnie za okno. To się stało tutaj, w jego mieście. Nie żeby blisko pięćdziesięciotysięczne miasto było oazą spokoju wolną od przemocy. To też zdarzały się napady, rozboje, zabójstwa. Ale po raz pierwszy zdarzyła się sprawa, o której wspomniała ogólnopolska telewizja.

Adrian odsunął trochę na bok akta sprawy i wyjął z wewnętrznej kieszeni stary telefon. Jako adwokat powinien posługiwać się jakimś modnym gadżetem, ale kilka lat temu dał się wmontować w złodziejską umowę z operatorem. Z pamięci telefonu wybrał numer do swojej znajomej, dziennikarki miejscowej gazety.

'- Adrian z tej strony – powiedział, kiedy uzyskał połączenie.

'- Witaj - usłyszał. - Dawno się nie odzywałeś.

Ewa miała głęboki i ciepły głos. Zawsze myślał wtedy o seksownej kobiecie z obfitym biustem, ale w rzeczywistości dziennikarka była bardzo szczupła i prawie pozbawiona kobiecych atrybutów.

'-Właśnie oglądałem wiadomości i...

'- Też się teraz o tym dowiedziałam – przerwała mu w pół słowa. - Przed chwilą dzwoniłam do zastępcy komendanta policji. Ponoć sprawa jest ewidentna.

'- Jak to?

'- Wiem tylko, że ten chłopak wbił mu nóż w brzuch, bez słowa, z zaskoczenia...

Adrian zaklął. Po raz pierwszy pewna myśl przeszła mu przez głowę... Zapytał, czy mogą razem wypić kawę w porze lunchu. Na tyle jeszcze było go stać. Ewa się zgodziła i zaproponowała kawiarnię na rynku nieopodal swojej redakcji. Adrian się rozłączył. Gdyby dostał taką sprawę, to byłoby coś. Byłoby to znacznie ciekawsze niż walka o dwupokojowe mieszkanie między nienawidzącymi się małżonkami. Nie miał zbyt dużego doświadczenia w sprawach karnych, ale Emil Borowski, bo tak nazywał się zatrzymany chłopak nie należał do krezusów. A właściwie, to był całkiem biedny...

Pół godziny później Adrian cmoknął na powitanie Ewę w policzek. Dziewczyna była młodsza od niego o 5 lat. Szczupła jak przystało na miłośniczkę biegania. W przeciwieństwie do Adriana, który ubierał się w niezbyt wyszukane garnitury, miała na sobie wytarte jeansy, tshirta i rozpinany sweter. Zamówili kawę i usiedli w kącie kawiarni.

'- W ogóle jak to się stało? - dopytywał się Adrian.

'- Na razie niewiele wiadomo – mówiła. - Dowiedziałam się, że zdarzenie miało miejsce późnym wieczorem. Podobno jest świadek, który rozpoznał Borowskiego.

'-Ale co się wydarzyło?

'- Nie wiem nic więcej – Ewa wzruszyła ramionami. - Może tobie policja powie więcej. W końcu jesteś prawnikiem.

'- No ale nie jestem w sprawie – mruknął Adrian sięgając po kawę.

'- To może postaraj się być w tej sprawie - zaproponowała spoglądając na niego znad filiżanki. - Nie ma tu zbyt wielu prawników, a Borowskiego raczej nie stać na adwokatów z Olsztyna.

'- Jeszcze on musiałby się zgodzić. Poza tym sąd przyzna mu obrońcę z urzędu.

'- No – pokiwała grzywą włosów Ewa. - Taki nie wybroniłby nawet impotentu z oskarżenia o gwałt. Nie masz chyba zbyt wiele spraw.

'- Prowadzę właśnie poważną sprawę rozwodową – zaprzeczył. - I do tego dobrze płatną.

'- I pewnie teraz kupisz sobie lepszą marynarke.

Adrian zaprotestował, ale przygasł pod ciepłym spojrzeniem dziennikarki.

'- Ja zapłacę za kawę. W redakcji mam chociaż stałą pensję.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

arktur, dodano 21.11.2017 11:34

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.